

SŁOWA GENERALISSIMUSA STALIŃA DROGOWSKAZEM W SŁUŻBIE I NAUCE	str. 2
POLECENIE KOMSOMOLSKIE — WAŻNYM ŚRODKIEM WYCHOWANIA CZŁONKÓW WLKSM (z doświadczeń pracy organizacji komsomolskich w Armii Radzieckiej)	str. 3
CHŁOPI WYBRZEŻA O DEKRECIE W SPRAWIE SKUPU ZIEMNIAKÓW	str. 3
SPEKULANT I KUŁAK TO WROGOWIE POLSKI LUDOWEJ	str. 3
TOWARZYSZE (opowiadanie)	str. 4
SYLWETKI NASZYH SPORTOWCÓW	str. 4



Ze służbą, na otrzymanych z ZSRR okrętach zapoznawali naszych marynarzy radzieccy towarzysze broni

Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej

Ze stale rosnącą dumą patrzymy dziś na dorobek naszego narodu w budownictwie socjalizmu, na coraz to nowe, wspaniałe, na skroś nowoczesne obiekty przemysłowe, na rosnące wciąż miasta osiedla, na pełne młodzieży uniwersytety i zapelnione działwą szkoły, na cały ten nasz olbrzymi siedmioletni dorobek.

Wtedy właśnie, w chwilach tej ogromnej radości z dokonanego już dzieła i z budującego się nowego Jutra myśli nasze zwracają się z uczuciem wdzięczności ku tym, którzy przynieśli nam wolność, którzy pomagają nam budować to Jutro, którzy wspólnie z nami walczą pod sztandarem pokoju i socjalizmu — ku ludziom radzieckim.

To uczucie miłości i wdzięczności szczególnie silne jest wśród nas, obrońców Ludowej Ojczyzny, którzy pełnymi garściami czerpiemy z nieprzebranej skarbnicy doświadczeń bratniej Armii Radzieckiej.

Uczucie to jest szczególnie silne wśród nas, ludzi morza, ludowych marynarzy, strażników naszej morskiej granicy. Pamiętamy rok 1945, kiedy to na wybrzeżu, a szczególnie w portach panowała martwość. Wody przybrzeżne były pełne min, które zamykały dostęp do portów. Pamiętamy zaważone gruzem i resztkami dźwigów portowe nabrzeża, jeżące się wrakami baseny. Pamiętamy też, jak na nabrzeżach i w basenach pracowali ludzie radzieccy — epronowcy — wydobywając wraki, stawiając dźwigi dopiero co wydobyte z wody, badając i kontrolując baseny i możliwość żeglugi w portach.

Po wielokroć razy dziennie krążyły wzdłuż wybrzeża szare, radzieckie tratwce, niszczące pozostawione przez hitlerowców miny, przygotowując, wyrębiając niejako w polach minowych bezpieczne wejście do portów i stoczni. Po wielokroć razy słyszało się wtedy słowo „druha“, „družba“, „my družja“.

Gdy dziś z perspektywy 6 lat patrzymy na nasze Wybrzeże, porty i stocznie, tętniące gwarem i radością twórczej pracy, słowa te nabierają realnych, trwałych kształtów. „Družba“ — to przeciwieństwo rozminowane nabrzeża i magazyny, uwolnione od wraków baseny, bezpieczne tory wodne. „Družba“ — to stale rosnący ruch statków w naszych portach, to nowe piękne jednostki naszej floty, budowane na stoczniach krajowych, to z dniem rosnące cyfry przeładunków. „Družba“ — to cała nasza dzisiejsza gospodarka morską, to otwarte szeroko drzwi do naszego Jutra na morzu.

Dla nas marynarzy ta družba — to wspaniałe okręty wojenne i najnowocześniejszy sprzęt, na którym się szkolimy, to przebogate przodujące doświadczenia Marynarki Wojennej ZSRR, z których czerpiemy pełną ręką, to drogowisk w marszu po szczęście, radość i nowe życie.

Dla nas, strażników naszego Wybrzeża, družba ta znaczy, że w chwili kiedy w Bonn defilują bataliony odrodzonego przez amerykański imperializm neohitlerowski Wehrmachtu, potęgą wojskowa socjalistycznego mocarstwa stoi niewzruszenie na straży pokoju. Dzieje się to właśnie w chwili, gdy rozpasana propaganda rewizjonistyczna niemieckich odwetowców atakuje nasze granice na Odrze i Nysie. W takiej sytuacji jeszcze lepiej uświadamiamy sobie olbrzymią wagę i decydujące znaczenie sojuszu, braterstwa i wieczystej przyjaźni naszego narodu z narodem radzieckim. Widzimy, jak połączonym, druzgocącym ciosem było dla podlegaczy wojennych oświadczenie Generalissimusa Stalina, które każdy z nas powitał z sercem przepelnionym radością.

Nasz wielki sojusznik i przyjaciel — Związek Radziecki — gotów jest, jak powiedział Generalissimus Stalin — spotkać imperialistycznych napastników w pełnym uzbrojeniu. Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej i żołnierze naszego Wojska starają się swą codzienną służbą, coraz nowymi osiągnięciami w wykszoleniu wzmacniać naszą siłę militarną, strzegącą wraz z Siłami Zbrojnymi ZSRR światowego pokoju.

Marynarze nasi pragną abyśmy i my dali nasz wkład w to pełne uzbrojenie obozu pokoju. Wkładem tym będzie dalsze podnoszenie poziomu wykszolenia i umocnienie dyscypliny, jeszcze szersze i pełniejsze wykorzystywanie przodujących doświadczeń Marynarki Wojennej ZSRR, w naszej codziennej nauce i służbie.

Będzie to najlepsze świadectwo naszej „družby“ — przyjaźni i braterstwa. Będzie to — szczególnie w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — manifestacją naszych wspólnych dążeń i wspólnej walki, naszych gorących uczuć dla narodu radzieckiego, będzie to manifestacja naszej miłości i przywiązania do wielkiego chodzącego pokoju — GENERALISSIMUSA JÓZEFA STALINA.

Podlegacze wojenni boją się prawdy

Rząd USA usiłuje pozbawić naród amerykański rzetelnych informacji o Polsce Ludowej

Nota Ministra Spraw Zagranicznych RP do ambasad Stanów Zjednoczonych w Warszawie

WARSZAWA. — Jak donosiła prasa polska, rząd amerykański, pod pretekstem zastosowania retorsji za zakazanie przez rząd polski działalności Biura Informacyjnego ambasady amerykańskiej w Warszawie, dokonał bezprawnego zamknięcia Polskiej Służby Informacyjnej w New Yorku. W związku z tym nieprzyjaznym krokiem władz amerykańskich, rząd polski wystosował w dniu 14 sierpnia br. notę protestacyjną. W odpowiedzi na tę notę protestacyjną Departament Stanu wystosował w dniu 20 września br. do Ambasady RP w Waszyngtonie notę, w której między innymi dowodzi, jakoby zamknięcie przez rząd polski amerykańskiego Biura Informacji w Warszawie związane było z wypowiedzeniem przez rząd Stanów Zjednoczonych polsko-amerykańskiego traktatu przyjaźni, handlu i praw konsularnych z 1931 r. i że wobec tego zamknięcie przez władze amerykańskie Polskiej Służby Informacyjnej w New Yorku było uprawnionym krokiem retorsyjnym.

Nota Rządu RP do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie noty amerykańskiego Departamentu Stanu z dn. 20 września b. r. stanowi dokument demaskujący metody szantażu, oszczerstwa, kłamstwa stosowane przez amerykańską dyplomację.

Departament Stanu uciekł się do kłamstwa, uzasadniając zamknięcie nowojorskiej placówki Polskiej Służby Informacyjnej — akeją retorsyjną, opartą na zasadzie wzajemności, za zakaz działalności Biura Informacyjnego ambasady amerykańskiej. Oszczerstwo, kłamstwo, podżeganie do wojny było codzienną praktyką działalności Biura Informacyjnego ambasady amerykańskiej w Warszawie. Celem działalności tej placówki propagandowej amerykańskiego imperializmu działającej w Polsce było szkolenie najżywniejszym interesom narodu polskiego, podczas kiedy placówka Polskiej Służby Informacyjnej w Stanach Zjednoczonych informowała tylko i jedynie o Polsce nie wtrącając się w sprawy wewnętrzne USA. Zlikwidowanie działalności Biura Informacyjnego ambasady amerykańskiej, działalności sprzecznej z prawem i sprzecznej z elementarną lojalnością, nie może stanowić uzasadnienia kroków retorsji, chyba że zatracilo się wszelkie poczucie przyzwoitości i że nadużywa się pojęć prawa międzynarodowego dla pokrycia aktów nielegalnych z punktu widzenia tego prawa. Zamknięcie placówki Polskiej Służby Informacyjnej w Nowym Jorku nie ma więc żadnego uzasadnienia poza chęcią stwarzania sztucznych przesgród mających dzielić narody amerykański i polski, a w konsekwencji stwarzania psychozy wojennej.

Ale nota Departamentu Stanu z dnia 20 września br., posługując się znaną i dobrze wypraktykowaną przez imperialistyczną dyplomację metodą „łapaj złodzieja!“ usiłuje twierdzić, że właśnie strona polska stosuje politykę zapuszczania „żelaznej kurtyny“. Insynuacja ta, zdziwiała tak swoją bezczelnością

jak i bezzasadnością. Wiadomo że rząd USA, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, doprowadził do perfekcji metody dyskryminacji w stosunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych z krajami obozu pokoju.

Powolywanie się rządu Stanów Zjednoczonych w nocie z 20 września br. na wolność prasy USA jest ordynarną demagogiczną frazeologią, mijającą się jak najdokładniej z amerykańską rzeczywistością.

Polityka rządu USA zmierza do wzniesienia muru nieufności

między narodami w danym wypadku między narodem amerykańskim i polskim. Nota Rządu RP stwierdza, że „uczucia przyjaźni i sympatii dla narodu amerykańskiego pozostaną w Polsce nie zmienione i że „propaganda obecnego rządu Stanów Zjednoczonych nie potrafi przeszkodzić wzajemnemu porozumieniu i pokojowemu współżyciu między narodami“. W stwierdzeniu tym wyrażony jest cały kontrast między pokojowymi intencjami polityki Polskiej Ludowej a antypokojową polityką rządu Trumana.

Pomoc ZSRR — dźwignią wspaniałego rozwoju naszego przemysłu motoryzacyjnego

Wywiad z ministrem przemysłu ciężkiego tow. J. Tokarskim

WARSZAWA. — Minister przemysłu ciężkiego Julian Tokarski udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP odpowiedzi na szereg pytań, dotyczących rozwoju przemysłu motoryzacyjnego w Planie 6-letnim.

— Obywatelu ministrze, w jakim stadium rozwoju znajduje się w chwili obecnej nasz przemysł motoryzacyjny? Zagadnienie w to interesuje ogół czytelników szczególnie teraz, gdy Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu zainicjowała Czyn Październikowy.

— Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że przemysł motoryzacyjny powstał dopiero w Polsce Ludowej. Przed wojną takiego przemysłu właściwie w Polsce nie było. Obecnie nasz przemysł motoryzacyjny znajduje się w okresie olbrzymiego tempa rozbudowy.

Produkujemy samochody ciężarowe „Star 20“, które już zdały egzamin w praktyce i uznane zostały za samochody dobre. Ponadto produkujemy już polskie motocykle, traktory „Ursus“, w dużej ilości rowery, różne silniki spalinalne i bardzo szeroki asortyment przyczep, naczep itp.

Jeszcze w tym roku uruchomimy dwie wielkie fabryki samochodów. Jedną z nich to Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, która produkować będzie osobowe samochody o nazwie „Warszawa“. Drugi zakład to Fabryka Samochodów Ciężarowych, w Lublinie, która wytwarzać będzie dwu i półtonowe samochody ciężarowe o nazwie „Lublin“.

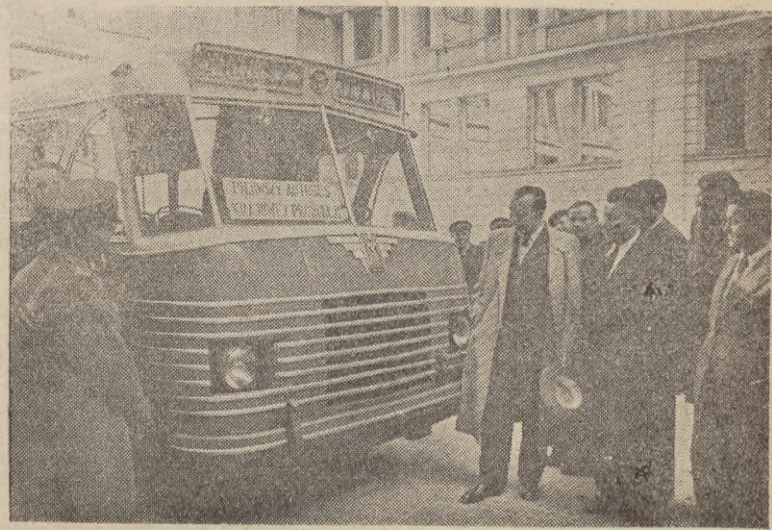
— Czy obywatel minister zechciałby scharakteryzować rozmiały pomocy Związku Radzieckiego w uruchomieniu obu tych fabryk?

— Od Związku Radzieckiego otrzymaliśmy olbrzymią pomoc. Obydwie fabryki, zarówno na Żeraniu jak i w Lublinie, są budowane w oparciu o dokumentację techniczną opracowaną przez biura konstrukcyjne Związku Radzieckiego. Wszystkie podstawowe maszyny, dostarczy nam Związek Radziecki.

— Czy przemysł motoryzacyjny ma oprócz tego jeszcze inne perspektywy dalszej rozbudowy w okresie Planu 6-letniego?

— W okresie Planu 6-letniego zbudujemy szereg fabryk w zakresie motoryzacji. Poza Lublinem i Żeraniem powstanie, a główniejszych zakładów, fabryka motocykli, silników „Diesla“ i kilka mniejszych fabryk. Np. fabryka w Gorzowie na Ziemiach Odzyskanych rozbudowuje się i stanie się poważną fabryką dostarczającą części do traktorów.

Możemy śmiało powiedzieć, że w wyniku olbrzymiej rozbudowy przemysłu motoryzacyjnego w okresie Planu 6-letniego będziemy dawać krajowi dziesiątki tysięcy samochodów osobowych, ciężarowych, traktorów, motocykli itp.



Nasz przemysł motoryzacyjny wyprodukował, ostatnio prototyp autobusu polskiej konstrukcji marki „Star“.

Słowa Generalissimusa Stalina są dla nas drogowskazem w nauce i służbie

Przed kilku dniami w „N”-tej jednostce, gdzie zastępcą do spraw politycznych jest oficer T. odbyła się masówka, na której dowiedzieliśmy się o odpowiedzi tow. Stalina, udzielonej korespondentowi „Prawdy” w sprawie broni atomowej. Marynarze z radością przyjęli wiadomości, szeroko dyskutując na ten temat. O zrozumieniu znaczenia odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy” świadczą liczne wypowiedzi marynarzy.

Oto co mówi elew Tiller, przodownik wyszkolenia:

— Słowa Generalissimusa Stalina wywarły na mnie głębokie wrażenie. Są jeszcze jednym dowodem polityki Związku Radzieckiego zmierzającej do za-

bezpieczenia pokoju na całym świecie. W związku z tym postanowiłem sobie jeszcze bardziej pogłębiać swą wiedzę wojskową oraz pomóc słabszym kolegom: Makowskiemu i Pitra. Chcę w ten sposób przyczynić się do podniesienia naszej gotowości bojowej”.

Tow. Stalin wyraźnie wypowiedział się za zakazem użycia broni atomowej — mówi elew Miszkiewicz — Broń atomowa, którą posiada Związek Radziecki pokrzykuje plany podżegaczy wojennych. My również musimy jeszcze bardziej podnosić swą gotowość bojową, osiągając jak najlepsze wyniki we wszystkich egzaminach.

Popieram doradcę słowa tow. Stalina — mówi elew Smutek, członek ZMP — albowiem widzę,

w nich pokojową politykę ZSRR. Z nienawiści do morderców bezbronnej ludności w Korei będę jeszcze więcej pracował nad podniesieniem poziomu wiedzy wojskowej, aby być zawsze gotowym w każdej chwili odeprzeć każdy atak zacieklego wroga naszej niepodległości — imperializmu amerykańskiego.

Marynarze, podoficerowie i oficerowie jednostki podjęli rezolucję w której czytamy między innymi: „Będziemy jeszcze bardziej podnosić naszą gotowość bojową i czujność rewolucyjną w naszych szeregach, oraz pogłębiać przyjaźń i zacieśniać więź braterstwa broni z Armią Radziecką”.

Elew Stanisław Jaroszewicz

Kochać swego dowódcę i ochraniać go w razie niebezpieczeństwa to obowiązek każdego marynarza

Często słyszymy na zajęciach politycznych o żołnierzach I i II Armii, którzy w ciężkich bojach z faszyzmem, wiele razy z narażeniem własnego życia ochraniają swego dowódcę. Czytaliśmy również w książkach, jak bohaterzy żołnierze radzieccy, pod gradem kul na swych rękach wynosili w bezpieczne miejsce rannych dowódców. Takie postępowanie świadczy o tym, że żołnierze frontowi mocno kochali swych dowódców.

Wszyscy marynarze w naszym pododdziale naśladują swych bohaterów poprzedników — żołnierzy polskich i radzieckich, wielką miłością i zaufaniem darząc swych przełożonych. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to głębokie przywiązanie do dowódcy u st. mar. Gawrońskiego, maty Kucharczyka, st. mar. Seka, Olechnowicza.

Marynarze podczas przerwy na

ćwiczeniach zawsze skupiają się wokół dowódcy i spędzają na miłej rozmowie. Często dowódca daje wskazówki, które dopomagają nam jak najlepiej wykonać ćwiczenia. Przekazuje on nam chętnie wszystkie swoje wiadomości i głębokie doświadczenie, jakie zdobył w trakcie długoletniej służby wojskowej.

Tacy marynarze jak st. mar. Gawroński, Sek, Olechnowicz, Kucharczyk a za ich przykładem i dziesiątki innych kochają swych przełożonych, z każdą troską, z trudniejszymi zagadnieniami z wyszkolenia liniowego oraz politycznego zwracają się właśnie do nich. Dowódca troszczy się o życie rodzin marynarzy tak samo jak i o wyszkolenie swych podwładnych. Interesuje się wszystkim, nawet najdrobniejszymi szczegółami, które związane są z życiem i służbą marynarzy.

— My kochamy swego dowódcę — mówią nasi marynarze — gdyż wiemy, że jest on synem robotnika tak jak i my, że jedynie dzięki naszemu ustrojowi ludowemu mogli ukończyć szkołę oficerską i zostać naszym wychowawcą.

Nasi marynarze potrafiliby również ochronić swego dowódcę, gdyby zaszła tego potrzeba, gdyż zdają sobie sprawę, jak drogim dla nich jest oficer, który troszczy się o każdego marynarza, który bohatersko poprowadził do boju swych podwładnych, nie kryjąc się za ich plecami, jak to czyniło wielu sanacyjnych oficerów.

Głęboką miłością darzymy naszego dowódcę, bo jest on nam bliski klasowo i wiemy, że zawsze poprowadzi nas do zwycięstwa. W jego obronie gotowi jesteśmy oddać życie.

st. mar. M. Stromski

St. mar. Rybarczyk jest chlubą naszego pododdziału

Przodownicy wyszkolenia są dumą naszej jednostki. Szczycą się nimi i starają się ich naśladować wszyscy marynarze.

Takim przodującym marynarzem w naszym pododdziale jest st. mar. Rybarczyk — wzorowy marynarz, agitator, aktywny zetempowiec, którego nazwisko od dłuższego czasu umieszczone jest na tablicy „Wzorowych Marynarzy”. Ostatnio został on wybrany na przewodniczącego Koła Związku Młodzieży Polskiej.

Kolega Rybarczyk jest synem robotnika. Jako przewodniczący ze swych obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze. Jego koleżeński, lecz wymagający stosunek do kolegów zapewnił mu zaufanie i wysoki autorytet wśród marynarzy. Kolega Rybarczyk nie ogranicza się do przodowania w jednej dziedzinie tzn. w wyszkole-

niu, ale przoduje pod każdym względem.

Na zajęciach swoją zdyscyplinowaną postawą daje przykład wszystkim marynarzom, jak należy wykonywać rozkazy i zarządzenia dowódców. W wolnych od zajęć chwilach pomaga słabszym kolegom w opanowaniu materiałów wyszkoleniowych.

Sumienne wykonywanie rozkazów, postępowanie w myśl regulaminów, sumienne i poważne podejście do powierzonych mu zadań, prawdziwy pęd do wiedzy, umiejętność pokonywania wszelkich trudności oto szczególne cechy kolegi Rybarczyka. Zwraca on również baczna uwagę na objawy rozluźnienia dyscypliny organizacyjnej, własnym przykładem wpływając dodatnio na kolegów.

W pracy organizacyjnej kol.

Rybarczyk przejawia dużo inicjatywy własnej, jako agitator pracuje nad wzrostem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego oraz dyscypliny.

Przy takiej pracy przewodniczącego organizacji ZMP — możemy być pewni, że nasze koło stanie się kuźnią przodowników wyszkolenia fachowego, politycznego i dyscypliny, że podniesie się poziom ideologiczny zetempowców, a koło nasze stanie się prawdziwym pomocnikiem dowódcy w wykonywaniu zadań stojących przed naszą jednostką.

Wszyscy marynarze powinni brać przykład z kolegi Rybarczyka, a wówczas będziemy mieli pewność, że poziom wyszkolenia w jednostce będzie nieustannie wzrastał.

st. mar. Bolesław Wójcik

Nasi artylerzyści dobrze spełnili swój marynarski obowiązek

Ostatnio odbyło się u nas strzelanie artyleryjskie.

Kilka dni przed strzelaniem odbyły się zebrania ZMP w poszczególnych pododdziałach, na których omówiono szeroko sprawę zabezpieczenia wzorowego wykonania strzelań, bazując przede wszystkim na osobistym przykładzie zetempowców.

Agitatorzy w swoich działaniach przeprowadzili specjalne gawędy o warunkach strzelań, które w dużym stopniu wpłynęły na ich wynik.

Dzięki koleżeńskiemu pomocy zorganizowanej przez członków ZMP marynarze naszej jednostki potrafili w szybkim czasie uzupełnić swoje braki i innych. I tak np. marynarz Lewandowski — przodownik wyszkolenia pomagał kolegom we wzorowym opanowaniu działaczynów.

Nadszedł wreszcie dzień oczekiwany z niecierpliwością przez cały stan osobowy jednostki.

Był piękny poranek, widocz-

ność doskonała. Marynarze z radością pracowali przy przygotowaniu sprzętu do strzelań, jak maszyny uwijali się przy czyszczeniu, tak że w krótkim czasie lufy dział świeciły się jak lustro.

Basowy głos buczka rozdarł ciszę poranka sygnałem alarmu bojowego. Marynarze zwinnie i szybko zajmują swe miejsca bojowe przy działach. Padają komendy — pocisk... ładunek. Lufy dział posłusznie woli celowniczych suną powoli za tarczą.

Pa!!!

Potężny grzmot wstrząsnął powietrzem. Pociski ze świstem poszły w dal, by za kilka sekund upaść w celu.

— Stój, przestań strzelać. Od-bój!

Z uśmiechniętymi twarzami marynarze przystępują do czyszczenia dział po strzelaniu. Wyniki jeszcze nie są znane, ale doświadczeni artylerzyści wiedzą, że zadanie wykonali dobrze. Jak-

by dla potwierdzenia ich domysłów dowódca zarządza zbiórke działonów, ogłaszając wynik strzelań.

— Strzelanie wykonaliście tak, jak przystało na marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej, obrońców morskich granic naszej Ojczyzny — dobrze — powiedział dowódca. — Na szczególne wyróżnienie zasługują celowniczo wie st. mar. Królik, Rybarczyk, Mundurowicz i Graj oraz zamkowy mar. Cacań, którzy wykazali bardzo dobrą znajomość sprzętu i umiejętność posługiwania się nim.

Z radością i dumą marynarze patrzyli na swego dowódcę. Zadanie bojowe wykonaliśmy. Czynem wykazaliśmy, że letni okres szkolenia wykorzystaliśmy racjonalnie, że Rozkaz 1-Majowy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego został przez nas wykonany wzorowo.

st. mar. Bolesław Wójcik

Organizacja dnia wolnego od zajęć w OSMW

Pragnę zapoznać czytelników w jaki sposób przebiega w naszej jednostce praca świetlicowa, jakie są braki i jakie mamy osiągnięcia.

Skutkiem czego daje się odczuć brak zainteresowania pracą świetlicową ogółu marynarzy. Uwidoczniło się to szczególnie podczas ostatniej dekoracji świetlicy, w organizacji rozrywek świetlicowych itp. W tematyce pracy świetlicowej brak też gawęd na tematy morskie z historii naszej floty i jej traucy, historii miast nadmorskich czy Wybrzeża.

Są przecież w naszym pododdziale podchorążowie, którzy brali udział w walkach na froncie, którzy z pewnością chętnie by się podzielili swymi wiadomościami. Materiałów źródłowych u nas nie brak, a więc potrzebne tylko dobre chęci i bardziej konkretna organizacja.

Przykrym objawem jest również w ostatnim okresie słabe zainteresowanie się sportem. W dni wolne od zajęć można by zorganizować mecze piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, co jednocześnie wpłynęłoby dodatnio na popularyzację sportu i pomogło wielu podchorążym w zdobyciu odznaki SPO.

Dotychczas najlepiej pracuje u nas radiowóz. Jest to duża zasługa maty pchor. Babiarsza. Radiowóz cieszy się dużą popularnością wśród kolegów. Między innymi szeroko jest rozpowszechniona popularyzacja przodowni-

ków wyszkolenia. Ale najchętniej jednak słuchamy radia wtedy, gdy przed mikrofonem staje nasz zespół artystyczny. Wiersze i felietony kol. kol. Babiarsza, Czarnomskiego i Marka oraz muzyka akordeonisty kol. Lewandowskiego, skrzypka Kurtosika i gitarzysty Dzieciatkowskiego cieszą się olbrzymią popularnością. Często też zbieramy się w świetlicy wspólnie z zespołem artystycznym, aby usłyszeć nowe piosenek. Wesoło jest wtedy w naszej świetlicy. Wokół widać tylko rozesejane twarze. Płyną pieśni wesołe, beztrudne i zawsze piękne.

W niektóre dni zbierają się koledzy w świetlicy, aby omówić program zajęć świetlicowych na najbliższe dni, aby przypomnieć sobie trudniejsze zagadnienia z wyszkolenia, poćwiczyć matematykę, czy mechanikę.

Oto w jaki sposób przebiegają u nas godziny zajęć świetlicowych. Myślę jednak, że w najbliższym czasie praca ta ulegnie dużej zmianie na lepsze. Wierzę, że wszyscy podchorążowie zainteresują się jeszcze bardziej pracą świetlicową a rada świetlicowa znacznie nią lepiej kierować. Wtedy będziemy mieli dobrą świetlicę, będziemy w niej chętnie spędzać czas wolny od zajęć. Będzie ona wtedy prawdziwym ogniskiem pracy kulturalno - oświatowej.

mat pchor. Facholak

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY DOMU WOJSKA POLSKIEGO NA WĘGRZECH



Ostatnio zespół artystyczny Domu Wojska Polskiego na Węgrzech, gdzie dał cały szereg występów w różnych miastach i ośrodkach przemysłowych, wszędzie wiany niezwykle serdecznie.

Na zdjęciu fragment występu w jednej z fabryk budapeszteńskich.

CORAZ BARDZIEJ ZACIEŚNIA SIĘ WIĘZ NASZEGO WOJSKA Z LUDEM PRACUJĄCYM



Zespół Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej organizuje nie tylko występy w jednostkach Marynarki Wojennej. Jest on także częstym gościem w zakładach pracy na wybrzeżu, gdzie jest zawsze przyjmowany przez robotników z otwartym sercem. Występy te przyczyniają się do jeszcze mocniejszego zacieśniania więzów między wojskiem i ludnością cywilną.

Na zdjęciu członkowie zespołu w przyjacielskiej pogawędce z pracownikami Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Chłopi Wybrzeża o dekrecie w sprawie planowego skupu ziemniaków

Ziemniaki obrodziły u mnie w tym roku nieźle. Miałem od 105 do 110 kwintali z ha. Cożem za-kontraktowałem — już dostarczyłem. Bo moje słowo jest twarde, podpisałem umowę kontraktacyjną, więc należało słowa dotrzymać.

Gdy dekret o planowym skupie ziemniaków się ukazał, to zdecydowałem odstawić jeszcze 8 metrów. Nie będzie to dla mnie trudne, bo w listopadzie sprzedam jednego tuczniaka i dostanę od państwa 100 kg sruły, a więc mniej będę potrzebował ziemniaków na karmę dla dalszych dwóch tuczniaków. Srułę dostanę w GS po cenie dogodnej, za ziemniaki też państwo płaci sprawiedliwie. I dlatego obowiązek swój wobec państwa wykonam jak przystało na dobrego obywatela.

Wiem, że robotnikom bez dobrze zaopatrzenia trudniej będzie zwiększać wydajność pracy i produkować dla nas więcej maszyn nawozów, przyrodzie i innych towarów. Jeżeli robotnicy dla nas, chłopów, produkują wszystko, czego potrzebujemy, to i my musimy dać robotnikom tyle artykułów żywnościowych, ile potrzebują. Tylko tak można umocnić sojusz robotniczo-chłopski.

Mój wkład w umocnienie tego sojuszu, to zboże i ziemniaki, jakie już państwu sprzedałem i dodatkowo jeszcze sprzedam oraz dwa tuczniaki, które zakontraktowałem na pierwszy kwartał 1952.

WACŁAW GRZYBEK

średniorolny chłop z gromady Janówek.



Dzięki pracy uświadamiającej, prowadzonej przez gromadzkie organizacje partyjne wśród chłopów, oraz bezwzględnej walce ze spekulantami, stopniowo zwiększają się adstawy do punktów skupu trzody chlewnej w woj. łódzkim.

Na zdjęciu: Chłopi z gminy Kampina w pow. łowickim na punkcie skupu trzody chlewnej.

CAF fot. Szarfarc

Spekulant i kulak to wrogowie Polski Ludowej

Trudności jakie powstały w zaopatrzeniu ludności w mięso wskutek pewnego obniżenia pogłowia trzody chlewnej w stosunku do roku ubiegłego, przy jednoczesnym wzroście spożycia mięsa na wsi i w mieście usiłują pogłębić i zaostriżyć elementy kulacko - spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczne - spekulanckie w mieście.

Sytuację tę wykorzystuje podły wróg klasowy — spekulant, paskarz i panikarz, który nie omija żadnej sposobności by wprowadzić zamęt do naszego życia gospodarczego.

Spekulant wykupuje żywiec od chłopów i sprzedaje go po paskarskich cenach miastu. Ręka w rękę ze spekulantem miejskim idzie kombinator wiejski i kulak, którym nie w smak jest planowa gospodarka. Chcą oni podważyć naszą gospodarkę, utrudnić zaopatrzenie miasta, skłócić robotnika z chłopem pracującym.

Spekulanci i panikarze rozpowszechniają wrogie plotki, rozsiewają w kolejkach bzdury o tym jakoby miały nastąpić ograniczenia na szereg towarów pierwszej potrzeby.

Bezwzględna walka z nimi jest niezbędnym warunkiem poprawy zaopatrzenia ludu pracującego w mięso i inne artykuły.

Spekulant, to wróg klasowy, który celowo rozsiewa wrogie plotki, chcąc przeszkodzić nam we wspaniałym budownictwie nowego ustroju. Wie o tym lud pracujący i dlatego bezlitośnie rozprawia się z wszelkiego rodzaju szkodnikami.

Z każdym dniem rośnie lista zdemaskowanych handlarzy, trudniących się nielegalnym ubojem, sprzedają mięsa i handlem łańcuchowym.

Oto przykłady:

„Komisja specjalna w Bydgoszczy skierowała do obozu pracy na 12 miesięcy J. Szczykowskiego z powiatu świeckiego, który uprawiał nielegalny ubój świń i cieląt oraz pokątnie sprzedawał mięso niepoddane oględzinom lekarskim. Za to samo przestępstwo skazano wielu innych kulaków i spekulantów.

W czasie gdy my walczymy o plany produkcyjne, o najwyższą oszczędność, o wzrost stopy życio-

wej ludności — spekulanci wykupują w spółdzielniach produkty, robiąc sztuczny chaos na rynku.

Skup zboża i kontraktacja — to dwa niezwykle ważne czynniki wzrostu dobrobytu mas pracujących naszego kraju.

Zboże i mięso skupuje państwo po to, ażeby nakarmić robotników w miastach — pracujących w przemyśle. Chłop sprzedaje zboże robotnikom, robotnicy produkują towary i nawozy sztuczne, a tym samym wznoszą budowlę urodzaje.

Skup zboża i kontraktacja przynoszą ogromne korzyści również samym chłopom. Planowy skup zboża zabezpiecza interesy wsi pracującej, uwalnia ją od spekulantów, od wyzysku, gwarantuje stałe, opłacalne ceny na produkty rolnicze. Kontraktacja daje dla chłopów ulgi w podatku gruntowym, premie za ponadplanową dostawę, chłop może dostać zaliczki pieniężne i pożyczki bezzwrotne oraz ma zapewnioną paszę na kontraktowane sztuki.

Widzimy więc, że rząd nasz sprawnie walczy w interesie małego i średniorolnych chłopów.

Jasne jest, że polityka rządu ludowego nie jest „na rękę” wrogowi klasowemu, wyzyskiwaczom i różnego rodzaju spekulantom. Usiłują oni za wszelką cenę naruszyć prawo planowego skupu zboża i kontraktacji, starają się drogą przechwytywania towarów, wrogiej propagandy — zjadliwej plotki siać na wsi zamęt i tumanić chłopów. Spekulant usiłuje wprowadzić chaos w handlu społecznym, utrudnia planowe zaopatrzenie i rozdzielnictwo towarów, przeznaczonych dla ludzi pracy. W wielu wypadkach wróg klasowy wdzierza się do gminnych spółdzielni, stwarza tam kumoterskie stosunki, wykupuje towary przeznaczone dla chłopów pracujących.

O tym mówią liczne przykłady. Wyzyskiwacz wiejski — speku-

lant Jan Skośnicki ze wsi Smerdnice pow. Gryfice oszukiwał chłopów w ten sposób, że kupował od nich żywiec po taniej cenie, a następnie sprzedawał do Gminnej Spółdzielni po wyższej cenie. Na jednej tylko sztuce, zakupionej u biednej wdowy, Skośnicki zarobił 500 zł.

A oto inny fakt:

Pracownicy Gminnej Spółdzielni, rekrutujący się z bogaczy wiejskich na czele z jakimś Wędrowskim fałszowali umowy kontraktacyjne, odrzucali bez powodu zakontraktowane tuczniaki, przywłaszczali sobie premie, należne chłopom za terminową dostawę zakontraktowanych sztuk. Oczywiście wszyscy oni ponieśli zasłużoną karę.

Wroga robota wyzyskiwaczy i spekulantów znajduje swoje odbicie także w skupie zboża.

We wsi Zabierzowice pow. Miechów woj. Krakowskie bogacz wiejski — Adamik odmówił dostawy zboża w terminie i opłacenia podatku gruntowego.

Takich faktów można przytoczyć znacznie więcej. Świadczą one, że wróg wykorzystuje nieświadomość małego i średniorolnych chłopów, okrada ich samych, okrada nasze państwo, a często jawnie i celowo sprzeciwia się zarządzeniom władz.

I dlatego obowiązkiem marynarza jest cierpliwie i stale wyjaśniać swoim rodzinom i najbliższym, jaką krzywdę wyrządza im wróg, jak należy z nim walczyć, i gdzie trzeba go szukać. Niechaj rodziny nasze zamieszkałe na wsi pamiętają o odezwie do chłopów wydanej przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

— „Gońcie precz spekulantów z Waszych gromad! Nie dajcie się okpić! Kontraktujcie coraz więcej!”

Z każdym dniem rozwija się i rośnie nasza Ojczyzna — Polska Ludowa i to właśnie klucze w oczy wrogów ludu, którzy nie przebiegają w środkach starają się przeskoczyć nam w zwycięskim marszu naprzód.

Z doświadczeń pracy organizacji komsomolskich w Armii Radzieckiej

Polecenie komsomolskie — ważnym środkiem w wychowaniu członków W. L. K. S. M.

SIĘ PRACA PRAKTYCZNIE, AŻEBY SYSTEMATYCZNIE PRACOWAŁ I ODPOWIADAŁ ZA SWOJĄ PRACĘ PRZED KOMSOMOLSKĄ ORGANIZACJĄ. TYLKO W JEDNOMYSLNEJ PRACY KOLEKTYWU MY MOŻEMY WYCHOWAĆ DOBRZYCH ORGANIZATORÓW I PRACOWNIKÓW.

Na zebraniu sprawozdawczym wybranych kierownicy organizacji komsomolskiej w jednostce wojskowej zobowiązali się wciągnąć wszystkich wszystkich komsomolców w praktyczną działalność organizacji, umiejętnie wybierać i przydzielać komsomolskie polecenia.

Po zakończeniu zebrania sprawozdawczego - wyborczego naszej jednostki osiągnięto to, że teraz liczni członkowie WLKSM wykonują konkretne zadania. To umacnia organizację WLKSM, podnosi jej rolę i znaczenie, jako bojowego pomocnika dowódców w walce o podniesienie poziomu wykształcenia bojowego, politycznego i dyscypliny wojskowej.

W komsomolskich organizacjach dla każdego członka WLKSM znajduje się interesująca praca. Nie trzeba zapominać o tym, że dowolne, chociażby małe polecenie dążyć powinno do wzro-

stu aktywności wśród komsomolców.

Na uwagę zasługuje doświadczenie pracy komsomolskiej organizacji, gdzie sekretarzem jest tow. Iwanow. Tu liczni członkowie WLKSM pracują jako agitatorki, członkowie redakcji gazet ściennej „blyskawic” i są włączeni w pracę polityczną - oświatową. Zarząd komsomolski z uwagą śledzi, jak oni wypełniają swe obowiązki, okazuje im praktyczną pomoc. Często komsomolcy otrzymują od zarządu terminowe zadania, związane z ważnymi wydarzeniami w życiu pododdziału.

Oto niektóre przykłady: Pododdział przygotowywał się do szkolnego strzelania. Dowódca pododdziału of. Bykow, postawił przed organizacją WLKSM zadanie — zabezpieczyć przodującą rolę wszystkich komsomolców w wypełnieniu strzelania. Zastępca dowódcy od spraw politycznych oficer Czwanow pomógł komsomolskiej organizacji opracować plan pracy, potrzebny do przygotowania i przeprowadzenia strzelania. W planie zaznaczono dużo różnych przedsięwzięć i dla każdego komsomolca znalazło się tam zadanie do wykonania.

Komsomolec Niegorow opracował gazetę na temat: „Bardzo dobrym strzelcem może stać się

każdy żołnierz”. W gazecie umieszczono artykuł wstępny pt. „Poradno strzelcom”, który opisywał zadania żołnierza w strzelaniu. Przewodzący strzelec — uczestnik okręgowych zawodów strzeleckich, sierżant Sidorenko miał za zadanie przeprowadzić z całym stanem osobowym kompanii gawędę na temat: „Jak ja nauczyłem się celnie strzelać”. Oficer Bykow pomógł mu przygotować się, dał szereg rad i praktycznych wskazówek. Sierżant Sidorenko przekonywująco i dobitnie opowiedział żołnierzom o swoim doświadczeniu strzeleckim, a na strzelniczy zademonstrował technikę oddania strzału.

W dzień strzelań — komsomolcy - agitatorki przeprowadziły z żołnierzami gawędę o wysokiej dyscyplinie na linii ogniowej, o rozrzucie broni. Sierżant Jakobienco wydał bojową gazetę, w której pisano o najlepszych strzelcach pododdziału. Komsomolcy celująco wypełnili zadania, polecane im przez zarząd.

Pododdział wystrzelał bardzo dobrze, przy tym większość komsomolców wykonała strzelanie na celujaco.

Wychowawcze znaczenie komsomolskich poleceń, można pokazać na następującym przykładzie. Był czas, kiedy komsomolec Miszczuk nie brał udziału w ogólnej

pracy organizacji i nie był przodownikiem, wykształcenia. Zarząd Komsomolu zwrócił na niego uwagę. Wysunięto jego kandydaturę na stanowisko bibliotekarza pododdziału. Miszczuk bardzo dobrze pracował w bibliotece. Wiele czytał i brał udział w gawędach żołnierskich. Stopniowo Miszczuk polubił pracę agitacyjną i przeprowadził w plutonie dużo interesujących gawęd o przysiędze wojskowej, o wielkich budowlach komunizmu itd. Dzięki kierownictwu komsomolskiej organizacji Miszczuk został przodownikiem w wykształceniu bojowym i politycznym i aktywnym członkiem komsomolu. Dowództwo awansowało go do stopnia sierżanta i został pomocnikiem dowódcy plutonu. Niedawno przyjęto tow. Miszczuka w szeregi kandydatów WKP(b).

Nie rzadko się zdarza i tak, że komsomolec dłuższy czas wypełnia jedno i to samo polecenie. Np. żołnierz Kostow już dłuższy okres czasu prowadził zszywkę gazet. Zrozumiałe jest, że to polecenie mało przyczyniało się do wzrostu jego aktywności. Zauważono, że Kostow mógłby wypełniać poważniejsze zadania. Jako dobry sportowiec otrzymał zadanie, przeprowadzać gawędę na temat sportu i pomagać w gimnastyce słabszym żołnierzom.

Komsomolskie polecenie jest ważnym środkiem w wychowaniu komsomolców. I tylko ta komsomolska organizacja wypełni postawione przed nią zadania, kiedy każdy członek WLKSM bierze aktywny udział w jej pracy — wykonuje dokładnie polecenia.

Wielkie, odpowiedzialne zadanie spełnia organizacja komsomolu w wojsku. Komsomolskie organizacje mają za zadanie wychowywać młodych żołnierzy w duchu bezgranicznej miłości i wierności radzieckiej Ojczyźnie, partii Lenina, Stalina, nieustannie pomagać dowództwu jednostek i pododdziałów w walce o wysoki poziom wykształcenia bojowego i politycznego, — wzrost poziomu dyscypliny wojskowej. Wszystkie swoje sukcesy w pracy organizacja komsomolska w wojsku zawdzięcza każdorazowo kierownictwu organów politycznych i organizacji partyjnych.

Rezultaty żywej, twórczej pracy komsomolskiej zależne są od tego, jaką działalność przejawiają w niej wszyscy komsomolcy. Statut WLKSM zobowiązuje komsomolców punktualnie uczestniczyć na komsomolskich zebraniach, natychmiast i dokładnie wypełniać zadania organizacji, wykonywać raz powzięte postanowienie do końca. Wykonując to lub inne polecenie, komsomolce hartują się politycznie, uczą się pracować wśród młodzieży.

DLATEGO KOMSOMOLSKIE POLECENIA SĄ SKUTECZNYM ŚRODKIEM W WYCHOWANIU MŁODZIEŻY.

„W praktycznej pracy — mówił między innymi Kalinin — CZŁOWIEK WYCHOWUJE SIĘ, ROŚNIE, KRZEPNIE JAKO ORGANIZATOR, PODNOSI SWÓJ POZIOM IDEOLOGICZNY. DLATEGO TRZEBA, AŻEBY KAŻDY KOMSOMOLEC ZAJMOWAŁ

Wielki sukces komunistów w drugiej turze wyborów we Francji

Haniebna dywersja socjalzdrajców

PARYŻ. — W niedzielę 14 bm. odbyła się druga tura wyborów kantonalnych w 700 kantonach Francji. W wyborach tych partia komunistyczna wysunęła się na pierwsze miejsce i daleko wyprzedziła pozostałe partie. Na 3.857.392 ważnych głosów kandydaci komunistyczni zdobyli 1.062.360, tj. około 28 proc. głosów. Oznacza to procentowy wzrost głosów w porównaniu z pierwszą turą wyborów, jaka się odbyła 7 października br. i podczas których komunisty zdobyli 24 proc. głosów.

Prawicowi socjaliści (SFIO) otrzymali 698.474 głosy (18,1 proc.), MRP (partia katolicka) — 306.980 głosów (7,95 proc.), radykałowie — 526.340 (13,6 proc.), tzw. „niezależni”, partia chłopska i inni — 563.960 (14,6 proc.).

Mimo że partia komunistyczna zdobyła tak wielką przewagę nad innymi partiami, to jednak, w wyniku machinacji partii reakcyjnych i wskutek oszukańczej ordynacji wyborczej — przyznała jej zaledwie 42 mandaty.

W kołach politycznych podkreśla się znaczny sukces kandydatów jednościowych, którzy przyjęli sformułowany przez Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej program walki o pokój i o interesy mas pracujących.

Druga tura wyborów kantonalnych stała pod znakiem wyjątkowo cynicznej zdrady interesów mas pracujących przez kierownictwo SFIO (prawicowi socjaliści). Kierownictwo SFIO montowało wraz z faszystami gaullistowskimi wspólne bloki, by zwalczać przedstawicieli klasy robotniczej.

Ludność Norwegii oburzona

barbarzyńskim niszczeniem grobów radzieckich

MOSKWA. — Korespondent Agencji Tass zwiedził szereg miejscowości w północnej Norwegii, w których znajdowały się cmentarze żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Norwegii. Korespondent odwiedził Kirkenes, Varde, Vadse, Kiberg i Heibuktuen, stwierdzając, że we wszystkich tych miejscowościach mogiły żołnierzy

radzieckich w liczbie kilku tysięcy zostały zniszczone jeszcze w początku sierpnia br.

W niektórych wypadkach stosowano dla przyspieszenia robót maszyny do kopania rowów.

Korespondent Tass stwierdza, że we wszystkich miejscowościach, które odwiedził, miejscowa ludność i prasa wyrażały się z najwyższym oburzeniem o barbarzyńskim postępowaniu władz norweskich.

Dzień przodownika pracy w NRD

BERLIN. — W sobotę 13 października masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodziły Dzień Przodownika Pracy.

W Berlinie odbyła się uroczysta akademii, na której obecni byli prezydent Wilhelm Pieck, członkowie rządu z premierem Grotewohlem na czele oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Podczas akademii przemówienie wygłosił prezydent Pieck, który podkreślił ogromne znaczenie ruchu przodowników pracy dla rozwoju gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na zakończenie uroczystości prezydent Pieck wręczył 57 przodującym robotnikom, pracownikom i technikom honorowe dyplomy i medale „Bohatera Pracy”.

Zakusy imperialistów

na Liban, Syrię i Irak

MOSKWA. — Przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji w Libanie, Syrii i Iraku, wręczyli ministrom spraw zagranicznych tych krajów notę proponującą, by Syria i Liban wzięły udział w organizacji bloku wschodnio - śródziemnomorskiego, tworzonego przez rząd USA jako uzupełnienie agresywnego bloku atlantyckiego.

Naród egipski

zrzuca jarzmo

brytyjskiego imperializmu

LONDYN. — Jak donosi z Kairu Agencja Reutersa, izba deputowanych i senat zatwierdziły w poniedziałek jednomyślnie dekrety rządu egipskiego o wypowiedzeniu traktatu anglo - egipskiego z 1936 r. i umowy anglo - egipskiej w sprawie Sudanu z 1899 roku.

W ten sposób traktat anglo - egipski stracił ostatecznie moc obowiązującą. Równocześnie zakończyło się condominium anglo - egipskie w Sudanie.

Dekrety weszły w życie w poniedziałek o godz. 19.

„PROPOZYCJE” 4 PAŃSTW ODRZUCONE

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Kairu, że rząd egipski odrzucił w poniedziałek „proponycje” w sprawie utworzenia t. zw. „wspólnego dowództwa sił zbrojnych Bliskiego Wschodu” podległego dowództwu naczelnemu bloku atlantyckiego.

Według informacji Agencji Reutersa, rząd egipski zakomunikował, że propozycje wspomnianych czterech państw nie biorą pod uwagę aspiracji narodu egipskiego, który domaga się całkowitej i niezwłocznej ewakuacji wojsk brytyjskich oraz zjednoczenia doliny Nilu.

Ze sportu

Sylwetki naszych sportowców

Bosmat pchor. Bohdan Wołczacki mistrz. Mar. Woj. w strzelaniu

Bosmat pchor. Bohdan Wołczacki wstąpił ochotniczo do Ludowej Marynarki Wojennej w roku 1947. Spełnił się jego marzenie lat dziecińczych — został marynarzem. Przed wojną Bohdan nie miał wesołego życia, w domu ledwie wystarczyło na chleb. Dziś dzięki władzy ludowej jest inaczej — w domu jest co raz lepiej, a on sam zostanie wkrótce oficerem Ludowej Mar. Woj.

Bosmat pchor. Wołczacki rozumie bardzo dobrze dzisiejszą rzeczywistość i prądzie nie tylko w nauce przedmiotów fachowo - morskich, ale jest również jednym z czołowych strzelców Marynarki Wojennej, której barwy reprezentował także na mistrzostwach Wojska Polskiego.

Ze sportem strzeleckim pchor. Wołczacki spotkał się poraz pierwszy w Marynarce Wojennej. W Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej bosmat pchor. Wołczacki miał wszelkie możliwości trenowania i osiągnięcia coraz to lepszych wyników. Pierwszy jego start w barwach szkoły, to letnie mistrzostwa Marynarki Wojennej w 1950 roku, w których zajmuje zaszczytne czwarte miejsce. To osiągnięcie jest dla niego bodźcem do dalszych ćwiczeń.

Wkrótce potem powołany zo-

staje na obóz przygotowawczy i bierze udział w Mistrzostwach Wojska Polskiego. Mistrzostwa te były dlań wielką szkołą. Dały mu możność przeanalizowania swych braków i niedociągnięć, a następnie ich zlikwidowania. W Zimowych Mistrzostwach Strzeleckich Marynarki Wojennej w 1951 r. zajmuje trzecie miejsce. W okresie przed Letnią Spartakiadą Marynarki Wojennej r.b., bosmat pchor. B. Wołczacki każdą wolną chwilę wykorzystywał na treningi strzeleckie i czytanie fachowej literatury. Praca taka dała wyniki. Zostaje mistrzem Marynarki Wojennej w strzelaniu ogólnym na rok 1951. Bosmat pchor. Bohdan Wołczacki jako aktywny członek ZMP rozumie bardzo dobrze rolę uchwały Biura Politycznego KC PZPR o rozwoju kultury fizycznej i sportu. Zdaje sobie sprawę, jak ważną rolę odgrywa sport i wychowanie fizyczne w Ludowej Marynarce Wojennej. Dlatego nie ogranicza się tylko do sportu strzeleckiego, lecz również systematycznie uprawia inne dyscypliny sportu — biegi i siatkówkę itp. Pomaga również innym kolegom, dzieląc się z nimi swą wiedzą i doświadczeniem.

pchor. M. Grądek

Jednostka nasza uzyskała puchar

w marszu na 10 kilometrów

12 października uczciliśmy szlak bojowy od Lenina do Berlina marszem na 10 kilometrów. Na mecie w naszej jednostce stanęło kilka pododdziałów. Wyruszyły one co kilka minut w drogę.

Marynarze „N”-tego oddziału przyrzekli sobie przed wymarszem, iż nie będą szczeni się, by zdać na celująco egzamin swej sprawności. Wreszcie ruszyli.

Mijali kilometr po kilometrze. Postawa i duch marynarzy wspaniałe. Pod koniec marszu kilku kolegów odczuwać zaczęło zmęczenie — wówczas podoficer, mał Chamtol, pomógł im biorąc część ich ekwipunku. Pododdział ukończył marsz w czasie 1 godziny 6 minut i 28 sekund, za co uzyskał nagrodę przechodnią — puchar Dowódcy Jednostki.

st. mar. Dusko

BORYS ZUBAWIN

TOWARZYSZE

(Opowiadanie frontowe)

— Zyjemy, żyjemy — powiedział usłyszawszy ostatnie słowa Kojnowa. — A oto i posiłki nam wiozą.

Tam, gdzie pokazał kapitan Filipow, miała się na falach statek. Fale to wynosiły go na sam grzbiet i wtedy kuter wznosił się nad wodą — był doskonale widoczny z brzegu, to znów skrywał go, a wtedy kuter zapadał się aż po maszt w szumiące i kołyszące fale; a potem cały w pianie znów i znów wznosił się nad morzem. Faszyci też spostrzegli statek i zaczęli walić do niego z dział. Pociski pękały coraz to bliżej i bliżej, otaczając statek błękitnymi pióropusznymi wody unoszącej się przy wybuchu. Ale kuter nie zmieniając kursu zbliżał się uparcie do nas.

— Rozbijaj... Rozbijaj go... — z żalem rzekł Łabuszkin.

— Gabljan, nie odrywając wzroku od morza, wycedził przez zęby jakieś długie przekleństwo.

Ucieszyliśmy się pojawieniem kutra — to przecież swoi; ale lękaliśmy się o niego i każdy z trwogą śledził teraz za tym odważnym posłańcem, przedzierającym się do nas przez sztorm wśród wybuchów pocisków.

Zatrzaszkały nasze „maksymy”. Zrozumiałem: kaemiści otrzymali rozkaz zatkania strasznym potokiem gorących kul, faszystowskich otworów strzelniczych ze schronów, strzelających do kutra. W ślad za „maksymami” pod urwisem skwapliwie zakaszłały moździerze. Ogień dział faszystowskich jakby się urwał. Od razu nam to ułżyło.

„Bracia — krzyknął nagle Kojnow (ten człówek tajgi miał świetny wzrok) — przecież to nasz”. Jechaliśmy tutaj na nim. Kiedy wsiadaliśmy zapamiętałem numer. Słowo

daje... Jak się to dzieje: w nocy marynarze nas osłaniali, a teraz my ich. Jeden za drugiego. To dobrze.

Kuter podszedł tymczasem do brzegu. Marynarze zaczęli podawać z pokładu skrzynki z nabojami, termosi i ciężkie toboły owinięte w płachty namiotowe. Następnie kuter utworzył dymną zasłonę i zawrócił.

— Szczęśliwej drogi — powiedział cicho, ale z głębi serca Kojnow — dojdziecie szczęśliwie, zuchy.

Ale faszyci znów otworzyli huraganowy ogień. Kiedy kuter wyszedł z zasłony dymnej, trafili go. Kuter zaczął tonąć. Wdzieliśmy jak marynarze pospiesznie wsiadali do gumowej łódki opuszczając swój statek. A faszyci ciągle strzelali. Marynarze nie zdążyli przepłynąć na tej łódce nawet dwudziestu metrów, kiedy pocisk, który wybuchł w pobliżu, wyrzucił ją, a ludźe wpadli do zimnej, listopadowej wody.

Faszystowska piechota nagle znów rzuciła się do natarcia na nas. Faszyci byli pijani, szli wyprostowani w porożpinanych mundurach, z zakaszanymi po łokcie rękawami, grali na organkach i ochryple wyśpiewywali.

— A-aaj-jo... a-a-oj-jo... a-a-oj-jo — prapa-pa-pa-pa.

— Wariaci — rzekł Łabuszkin, kiedy usłyszał ten śpiew.

Faszyci wciąż zbliżali się i zbliżali do naszych okopów, a my w milczeniu obserwowaliśmy ich. Gabljan załadował peem, Kojnow poukładał sobie pod ręką granaty, wciskając je w piasek, aby nie spadały z przedpiersia. Kapitan Filipow stanął między Rajbowem a Łabuszkinem.

— No, to już ostatni raz — powiedział z przekonaniem. Teraz ich wszystkich wybijemy. To nie te czasy, aby na nas na „wariata” chodzić, prawda? — zapytał Rajbow.

Ten skinął twierdząco głową.

— Słyszycie, towarzysze — krzyknął kapitan — To nie te czasy.

W tyle, w rowie łącznikowym przekopanym przez nas do urwiska słychać było tupot i ciężkie oddechy biegnących ludzi. Obejrzałem się. Do okopu, jeden po drugim, wbiegło dziesięciu marynarzy.

— No gdzie są ci wariaci? — wołał wesoło jeden z nich.

— Pokażcie mi tych szaleńców. No i cóż, zdrow jesteście bracie — krzyknął uradowany ujrawszy Kojnowa — Ja — też, widział ot.

Poznaliśmy go. To był ten, który rozmawiał z nami w nocy.

— No cóż, pomóc ci? — zapytał.

— Pomagaj — uśmiechnął się Kojnow. — Znow spotkaliśmy się.

— A jakże? My zawsze razem, rozumiesz? Zawsze jedni za drugich, piechota i marynarka... Dajno mi z pół tuzina granatów.

W tym momencie nasze karabiny maszynowe zaczęły chłostać faszystów. Śpiew urwał się od razu, szyki faszystów zmieszaly się, a oni dziko wrzeszcząc biegli w stronę naszego okopu. Podnieśliśmy się na ich spotkanie, a obok Kojnowa, ramię przy ramieniu, stanął potężny marynarz w podartej, mokrej koszulce. Tak też razem rzucili się na faszystów.

A na horyzoncie dymiło już wiele transportowców i statków przerzucających do nas wojska.

Tłumaczył: mgr. Lachowicz Marian

Gazeta do użytku wewnętrznego
w jednostkach Marynarki Wojennej
Poza teren jednostki nie wnosić.